

TEATR ROZMAITOŚCI



JOLANTA DWORZECKA

**W NASZYM DOMU
STRASZY**

Bezpłatny

DRUGA
PREMIERA
W SEZONIE
1969/1970

JOLANTA DWORZECKA

W NASZYM DOMU STRASZY

obsada;

BOŻENA	ELŻBIETA GORZYCKA
LESZEK	KRZYSZTOF MISIURKIEWICZ
	EUGENIUSZ NOWAKOWSKI
GENIA	STANISŁAWA ŁOPUSZAŃSKA
TADEUSZ	BOGDAN ZIELIŃSKI
JANKA	ZOFIA MICHAŁSKA
WUJ	STANISŁAW KOSSOWSKI
DZIEWCZYNA	EWA ŚMIAŁOWSKA

reżyseria

JAN SKOTNICKI

scenografia

WIESŁAW LANGE

Sztuka Jolanty Dworzeckiej jest debiutem scenicznym. Użyła za nią w roku 1967 nagrodę w konkursie organizowanym przez warszawski Teatr Ateneum na debiut dramatyczny. Wydała dwa tomy opowiadań: *Inne dobre strony życia* (1967) oraz *Wycieczka na wyspę Rab* (1968).

DYREKTOR TEATRU

MIECZYŚLAW GÓRKIEWICZ

KIEROWNIK LITERACKI

WITOLD NAWROCKI

WITOLD NAWROCKI.

**MIESZCZANIE
EPOKI MAŁEJ STABILIZACJI**

Sztuka Jolanty Dworzeckiej należy do gatunku tzw. czarnej komedii: przedmiotem komicznej zabawy jest okrucieństwo ludzi, absurdalne, zimne i w ostatecznej konsekwencji obracające się przeciw tym, którzy chcą wcielać w życie okrutne i bezwzględne normy współżycia. Jest to więc sztuka łącząca się w sposób świadomy z tym typem komedii współczesnej, która wykorzystuje wszystkie współczesne osiągnięcia tego nurtu komizmu, który igra swobodnie wartościami zasadnymi: życiem i śmiercią, dawniej nie wchodzącymi w zakres sztuki komicznej.

Jednakże sztuka Jolanty Dworzeckiej, choć nawiązuje niezwykle wyraźnie do komizmu właściwego czarnej komedii, posiada własne, odrębne wartości. Rzeczywiste i niezaprzeczalne walory społeczne. Na tle naszej współczesnej literatury małego realizmu, na tle owych kilometrów papieru zapisanego szarą i zwyczajną obserwacją życiową, nobilitującą bezkonfliktowość zwykłość i jałową monotonię, komedia Dworzeckiej wyróżnia się odwagą i pasją w atakowaniu stereotypów obyczajowych i moralnych bohaterów ery nowej stabilizacji społecznej. Nasza mała stabilizacja — temat ten fascynował już Tadeusza Różewicza, który odkrywał pod pozorami uładowanej nijakości i stereotypowego dobrobytu pustkę, jałowość i nieczułość egzystencji nowych strasznych mieszczan. Jest to w ogóle problem niezwykle ważny w współczesnych literaturach socjalistycznych, świadectwem choćby twórczość Vladimira Párala czy Hermanna Kanta; literatura bronić bowiem musi współczesnego człowieka przed koszmarem życia bezideowego, przed złowrogimi skutkami egzystencji zmechanizowanej, zredukowanej do

powtarzania elementarnych czynów i wykonywania łatwych do określenia systemów zachowań. W tym życiu podporządkowanym kultowi przedmiotu i łaadowi bezpiecznej egzystencji nie ma miejsca na żadne ryzyko moralne i ideowe, nie ma w nim żadnych praw nowa socjalistyczna moralność, wyrastająca z tradycji angażowania się w sposób czynny w świat w celu przekształcenia go na lepszy. Jest tylko monotonia bezpiecznego życia w kręgu wygodnych mitów, w świecie doskonale dopasowanych przedmiotów, w warunkach, które pozwalają nie spodziewać się żadnej zmiany i które nie zmuszają do jakiegokolwiek zaangażowania się.

Ale i w tym bezpiecznym i uładowym świecie mają miejsce kryzysy. Ten, który rozpoczyna komedię Dworzeckiej wynika z założeń czarnego humoru: oto następuje rozkład rodziny zjednoczonej do niedawna wspólną tajemnicą i wspólnym okrucieństwem. Umiera mianowicie babka-chłopka, matka inżyniera Tadeusza, którą więziono na strychu w willi, gdzie pod blaszanym dachem przeżywała wszystkie upały i wszystkie mrozy od momentu kiedy oddała swe oszczędności synowi, technokracie pnącemu się uporczywie po szczeblach inżyniersko-urzędniczej kariery. Właśnie wtedy postanowiono ją skazać na więzienie: już była niepotrzebna, już stanowiła tylko przypomnienie wyjściowej sytuacji społecznej, o której nowi mieszkańie chcieliby zapomnieć. Potem zabiły ją synowa i wnuczka i raptem świat nowych mieszczan stracił punkt oparcia, zaczął się chwiać, rozpadła się dawna solidarność ludzi gromadzących przedmioty, pielęgnujących swój ukochany samochód, kochających swą codzienną wycieczkę w podwarszawskie lasy i harujących wytrwale po to, by skopiować w swym życiu jeszcze jeden stereotyp życiowy współczesnego high lifu.

Małżeństwo rozpada się: żona szuka młodego kochanka i znajduje go w osobie narzeczonego córki, małżonek sprowadza do domu gońca ze swego biura. Ale ich pragnienie przebudowania własnego życia znajduje karykaturalne spełnienie w planach młodych kochanków. Leszek jest tylko zimnym i cynicznym draniem, sprzedającym swą miłosną sprawność i urodę. Dziewczyna jest wyrachowaną i zimną osóbką.

Oni są również okrutni i oni również żądają ofiar; Leszek do funkcji nowej ofiary przeznaczają Bożenę, Dziewczyna pragnie w tej roli zobaczyć Genię. A równocześnie domyślać się można, że Leszek i Dziewczyna zawrą jeszcze sojusz-obronny przeciw Tadeuszowi. Oni bowiem też są z tego świata, oni również uczynili z prywatnej korzyści kanon swej moralności.

Rodzina z domu w którym straszy uświadamia sobie to wszystko nadzwyczaj szybko i wtedy następuje koniec kryzysu, który miał zniweczyć ustabilizowaną rodzinę. Dworzecka każe się tej strasznej rodzinie pogodzić i pomyśl ten wydaje się niezwykle trafny psychologicznie i rewela-

cyjny literacko. Więc na powrót sojusz w okrucieństwie i marzenie, że na ów strych będzie można wprowadzić kogoś słabego i bezbronnego, całkowicie uzależnić od siebie i potem znowu zadreczyć jak kiedyś babkę. Okrucieństwo staje się bowiem panaceum na świat mrocznych instynktów, niejasnych marzeń, szukających rozładowania. Odtąd już wszystko — wierzymy — będzie dobrze: pan inżynier odda się znowu wyrafinowanym pieścizom z samochodem, pani Genia będzie — wstydząc się tego — obszywać klientki z tego samego światka i zarabiać na samochodowe raty, córka znowu będzie z pasją uprawiać ćwiczenia cielesne z kolejnym narzeczonym. Mama zaś i tata będą z wypiekami na twarzy słuchać jej naelektryzowanych erotyzmem opowieści o tym jak miłe i zdrowe są intensywnie uprawiane stosunki z młodymi ludźmi. Gdzieś zaś na stryszkach w falach mrozu lub upału dogorywać będzie kolejna ofiara. Ta, która pozwala spokojnie żyć nowej strasznej rodzinie.

Tak kończy się nasza współczesna czarna komedia. Ale czy tylko komedia? Chyba coś więcej: pamflet na najbardziej niezdrowe i najbardziej przerażające, chorobliwe przejawy naszego życia społecznego. Więc nie żałujmy nowych Dulskich i nie bójmy się ich. Są groźni i koszmarni, ale są tylko grzybem pasożytującym na zdrowym społecznym organizmie. Szukajmy ich wokół siebie i w nas samych: ich obyczaje są bowiem zaraźliwe i niebezpieczne. Przenikają ściany nowego świata, jaki tworzymy i w jakim żyć pragniemy. Odbierają nam wiarę w sens i wartość ludzkiego czynu, w ryzyko działania, w moralną wartość klęski. Uczą płaskiego i bezideowego życia, sprowadzają nas do rzędu owadów pracowicie lepiących swą klateczkę, pozbawiają najbardziej ludzkiego prawa: do życia heroicznego poprzez uczestnictwo w zwyczajstwach i klęskach.

WITOLD NAWROCKI

ZASTĘPCA DYREKTORA
EDWARD SZYKSZNIA

REDAKCJA PROGRAMU
WITOLD NAWROCKI

OPRACOWANIE GRAFICZNE
ZENON MOSKWA

CENA zł 3,-



KATOWICE

11.8.69.
Inspicjent STANISŁAW POLOCZEK, Kontrola
tekstu DARIA POŁOŃSKA, Kierownik technicz-
ny BOGDAN CHOMIAK, Kierownik sceny
KAZIMIERZ GADUŁA, Kierownik oświetlenia
JAN KRĘŻEL, Kierownicy pracowni teatral-
nych: krawieckiej męskiej MICHAŁ WALCZAK,
krawieckiej damskiej HELENA THIENEL, pe-
r ukarskiej ZOFIA JANKOWSKA, stolarskiej
ROMAN SZCZEPAN, malarskiej ANTONI UN-
DEROWICZ, modelarskiej KONRAD CUDOK,
tapicerskiej JERZY RAJWA, szewskiej BER-
NARD MALINOWSKI

zgak-2 1692/69 2500 O-13